ŚWIATOWID

28 MARCA 1936 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND



»PÓŁPOŚCIE« PARYSKIE



Z balkonów ludność Paryża wita entuzjastycznie przeciągający przez ulice wesoły pochód.
France-Presse, Paris.



Tłusty wół, obwożony po raz pierwszy od roku 1914 w zabawnym pochodzie.
Delius — Paris.



Pochód karnawałowy przechodzi przez most nad Sekwaną, na dalszym planie kościół Notre Dame de Paris.
Delius — Paris.

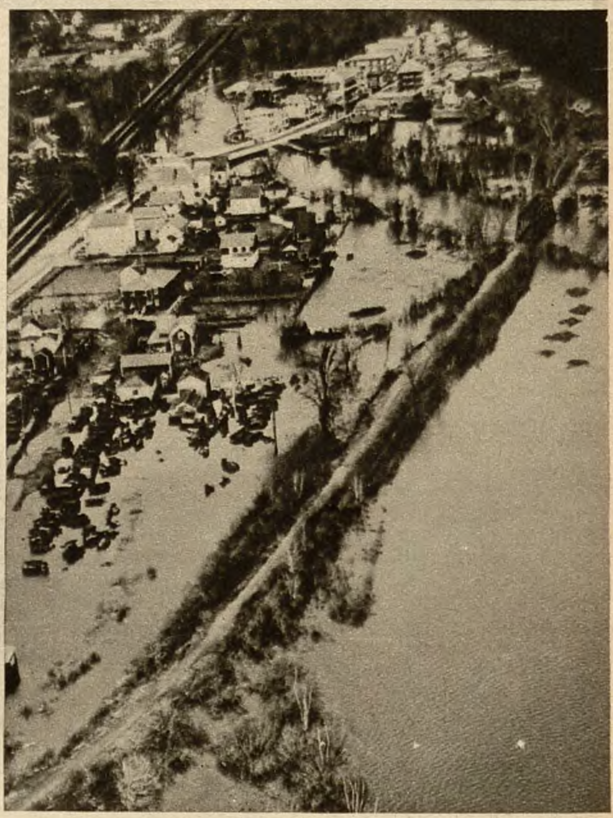
Jeden dzień w poście, przypadający w połowie postu, oddany jest w Paryżu radości i uciesze. Jest to dzień półpościa, „mi-careme" (popularny skrót od „demi-careme"). Dzień ten w Paryżu mija w radosnym gwarze, wśród licznych zabaw, których punktem kulminacyjnym jest wielki pochód masek przez całe miasto. Rokrocznie program przejścia tego pochodu przez Paryż jest zmieniany, zazwyczaj jednak cortege ten przechodzi od Dzielnicy Łacińskiej przez bulwary, koło Opery aż na szczyt Montmartre'u. Walny udział w dniu półpościa biorą oczywiście przedewszystkiem studenci paryscy, a wśród nich zwłaszcza studenci Akademji Sztuk Pięknych, którzy nietylko przygotowują pomysłowe maski i stroją wozy i auta, stanowiące ów cortege, ale także, sami poprzebierani, są głównymi aktorami wesołego pochodu i licznych „psich figlów", czynionych po drodze. W dniu „mi-careme'u" odbywa się też rokrocznie inna jeszcze uroczystość w Paryżu, a mianowicie wybór mademoiselle Paris. Poprzednio w ciągu karnawału wszystkie dzielnice Paryża na specjalnych zabawach wybierają królowe poszczególnych arrondissements. Z grona tych dwudziestu królowych w dzień półpościa jury, złożone z przedstawicieli malarstwa paryskiego i obywatelstwa, wybiera królowę królowych Paryża, zwaną mademoiselle Paris, oraz wicekrólowę i dwie damy ich dworu. Wieczorem we wszystkich lokalach zabawowych Paryża wre zabawa naprawdę karnawałowa, chociaż w samym środku postu.

Tego roku „półpoście" obchodzone było w Paryżu z rozmachem jeszcze większym, niż w poprzednich latach. Po raz pierwszy bowiem od r. 1914 włączono do programu ponownie najzabawniejszy może jego punkt: obwożenie po mieście tłustego wołu jako symbolu przerwania postu. W całej zabawie wzięły udział nietylko najszersze sfery ludności stolicy Francji, ale i przedstawiciele władz. W ratuszu mer Paryża, głośny p. Jean Chiappe w otoczeniu przedstawicieli rady miejskiej przyjął na uroczystem przesłuchaniu p. Gilberte Soubirat, tegoroczną „królowę królowych Paryża", której towarzyszyły obok jej dam dworu „królowe" Alzacji i Normandji. I prefekt policji p. Langeron ugościł w swoich apartamentach te piękne przedstawicielki dziewcząt paryskich, wręczając im podarunki dla nich, a ofiarę na rzecz ubogich. Powszechna zabawa trwała przez całą noc, a — jak donoszą dzienniki paryskie — nie została zakłócona żadnym incydentem, któryby policję zmuszał do wkroczenia. Bo Paryż umie się bawić swobodnie, a mimo to bez ekscesów.

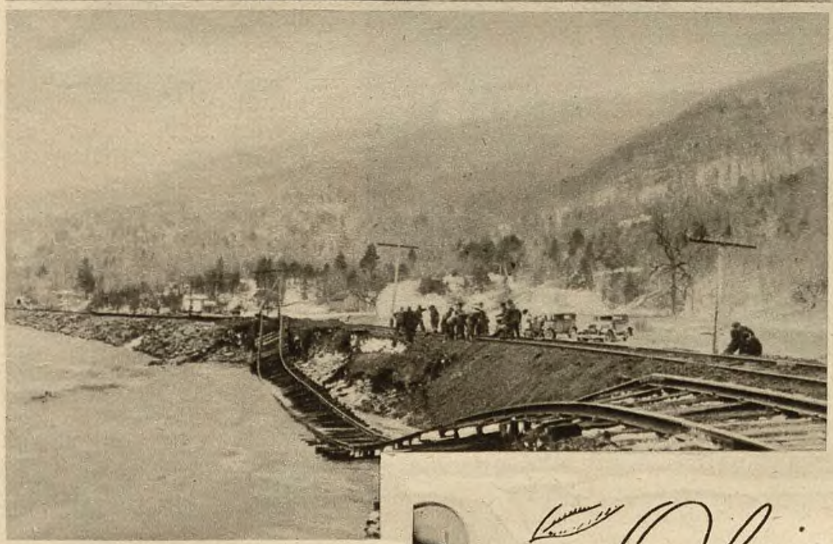
AMERYKA POD WODĄ.



Powódź w stanie Nowa Anglja.
Verlag Scherl, Berlin.



Miasto Northbridge zalane przez rzekę Blackstone.
Keystone, Berlin.



Zerwany przez powódź tor kolejowy. **Verlag Scherl, Berlin.**

Stany Zjednoczone A. P. nawiedziła klęska powodzi, spowodowana gwałtownem tajaniem śniegów, które grubą warstwą pokryły w ciągu zimy cały kraj, a szczególnie stany północne.

Najtragiczniej przedstawia się sytuacja w stanie Pensylwanja, gdzie rzeki wezbrały do poziomu, nigdy jeszcze nie notowanego.

Dziesiątki tysięcy osób zostało bez dachu nad głową, nie sposób zaś zliczyć szkód, jakie powódź wyrządziła, niszcząc szlaki komunikacyjne, mosty, domy i pola.

Na wieść o katastrofie prezydent Roosevelt polecił natychmiast zorganizować akcję pomocy dla powodzian, na rzecz których płyną datki i dary w naturze z całej Ameryki.

W LONDYNIE NADAL MGŁA.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów w Londynie zakończyło się uchwaleniem rezolucyj, potępiających złamanie przez Niemców Traktatu Wersalskiego, co nastąpiło wskutek obsadzenia wojskiem strefy zdemilitaryzowanej nad Renem i propozycją przekazania całej tej drażliwej sprawy trybunałowi rozjemczemu w Hadze, do czasu zaś rozstrzygnięcia tej kwestji, obsadzenia 20-kilometrowego pasa nad Renem



Fragment posiedzenia Rady Ligi Narodów w pałacu św. Jakóba w Londynie. Przewodniczy Bruce (Australja), obok po lewej Flandin (Francja), po prawej Avenol (gen. sekretarz Ligi Narodów) Eden (Anglja), Litwinow (ZSRR) i min. Beck (Polska).
Verlag Scherl, Berlin.



Manifestacja ku czci Hitlera we Frankfurcie nad Menem.
Verlag Scherl, Berlin.

przez wojska międzynarodowe, z wykluczeniem wojsk francuskich, angielskich, belgijskich i włoskich.

Pokój więc został uratowany, ale nikt nie łudzi się, że Niemcy przyjmą tę propozycję i dlatego sytuacja nadal jest niejasna i mglista. Najfatalniej przedstawia się sytuacja Francji, która zraziwszy sobie Włochy, została właściwie na lodzie, gdyż także Anglja nie popiera jej polityki antyniemieckiej, starając się pośredniczyć między Paryżem a Berlinem. Francja zaś sama, nawet z pomocą Sowietów, nie może się ważyć na wojnę prewencyjną z Trzecią Rzeszą, zwłaszcza, że Europa jest wybitnie pokojowo nastrojona i stanęłaby murem przeciwko każdemu, ktoby z jakichkilwiek pobudek pokój starał się naruszyć.

W Niemczech tymczasem odbywa się kampanja wyborcza pod hasłem nieustępowania. Kanclerz Hitler, premjer Goering i min. Goebbels objeżdżają Nadrenję — wygłaszając propagandowe przemówienia.

Francja zaś zbroi się w gorączkowem tempie i mobilizuje rezerwy na linji Maginota.



Pogotowie aut ciężarowych na linji Maginota we Francji.
France-Presse, Paris.

WIOSENNY BIEG NAPRZEŁAJ



Start z przed klubu „Warszawianka“ do wiosennego biegu naprzełaj, w dniu 22 marca br.



Nowacka na trasie w biegu na 1.600 m.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“.



Zwycięzca Noji na trasie w biegu na 5.000 m.



Przed startem do biegu pań.

Dnia 22 marca b. r. odbył się w Warszawie na terenach parku sportowego „Warszawianki“ i Pola Mokotowskiego, drużynowy bieg naprzełaj, na trasie 5 km, o puhar im nacz. W. Forysia, do którego stanęło 60 zawodników.

Po starcie prowadził Noji (Warszawianka), który wysunął się o blisko 100 metrów przed innymi i ukończył bieg w czasie 15:06.

Jako drugi przybył Wiśniewski (Warszawianka), a trzeci Wirkus (Warszawianka).

W kwalifikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła „Warszawianka“, zdobywając 114 punktów.

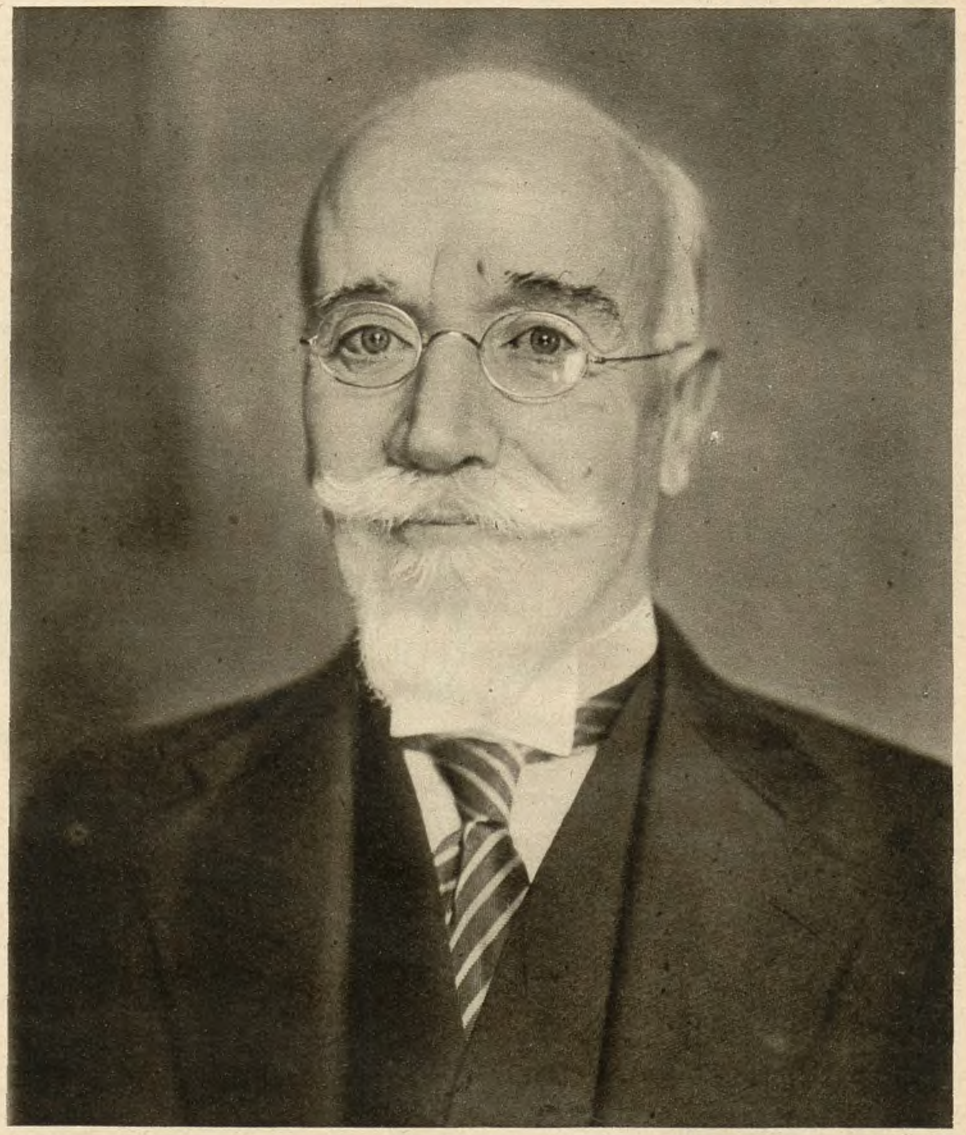
Przed biegiem męskim odbył się bieg kobiecy na trasie 1.600 m, przyczem pierwsze miejsce zdobyła Nowacka (AZS) przed Kwasiborską.

ŚLĄSK ZA MOTORYZACJĄ KRAJU.



Demonstracja właścicieli taksówek w parku Kościuszki w Katowicach w dniu 23 bm.

GRECJA W ŻAŁOBIE.



W Paryżu zmarł na zapalenie płuc Venizelos, twórca wielkiej Grecji. Urodził się on na wyspie Krecie. Wcześnie zabrał się do polityki, obierając za cel swojego życia wyzwolenie Krety spod panowania tureckiego i zjednoczenia jej z Grecją. W czasie wojny światowej Venizelos spowodował wystąpienie czynne Grecji po stronie państw koalicyjnych. Był wielokrotnie premjerem. Przed rokiem musiał uchodzić z Grecji po nieudałej próbie przewrotu. Wówczas to zwyciężył gen. Kondylis, Venizelos zaś skazany zaocznie na śmierć musiał uciekać do Francji. Po restytucji monarchji pojednał się jednak z królem. Zwłoki jego zostaną pochowane na Krecie.



Pochód na wiec właścicieli taksówek.

Zdjęcia fot. Czesława Datki, Katowice.

Dnia 23 marca b. r. odbyła się w Katowicach demonstracja właścicieli taksówek, którzy, porzuciwszy pracę, udali się na wiec, gdzie uchwalono szereg rezolucyj, wypowiadających się przeciwko nadmiernemu opodatkowaniu pojazdów mechanicznych i eksperymentom, które z roku na rok cofają stan motoryzacji Polski. Auta w Polsce są bowiem ciągle niedostępne dla przeciętnie zamożnego człowieka, benzyna jest droga, a żywot każdego wozu krótkotrwały, z powodu fatalnego stanu dróg. Stan ten zmienić się musi, jeżeli kraj nasz niema kiedyś zapłacić za błędy dotychczasowej polityki motoryzacyjnej.

SENSACYJNY PROCES W SOSNOWCU

W Sosnowcu toczy się sensacyjny proces przeciwko inż. Pawłowi Grzeszolskiemu, b. szefowi biura sprzedaży fabryki rur, oskarżonemu o otrucie talem żony i dwojga dzieci.

Oskarżony, poznawszy się z uczenicą Pelagją Staciwińską, zakochał się w niej i postanowił pozbyć się żony i dzieci, które występowały energicznie przeciwko romansom swego ojca.

Pierwsza umarła ś. p. Grzeszolska, potem syn, a wreszcie córka. Zgon każdej z tych osób poprzedzały gwałtowne cierpienia, jak podrażnienie nerek, ból w stawach, wymioty, gorączka, i t. d., czyli typowe objawy zatrucia. Ekspertyza prof. Olbrychta z Krakowa wykazała, że ma się tu do czynienia z otruciem związkami talu.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, zwalając winę na swoją szwagierkę, wszystkie jednak poszlaki przemawiają przeciwko niemu.



Oskarżony Paweł Grzeszolski, przeciwko któremu toczy się proces w Sosnowcu o podstępne otrucie żony i dwojga dzieci.
Fot. Czesław Datka — Katowice.



Ofiary Grzeszolskiego: jego żona i dwoje dzieci.

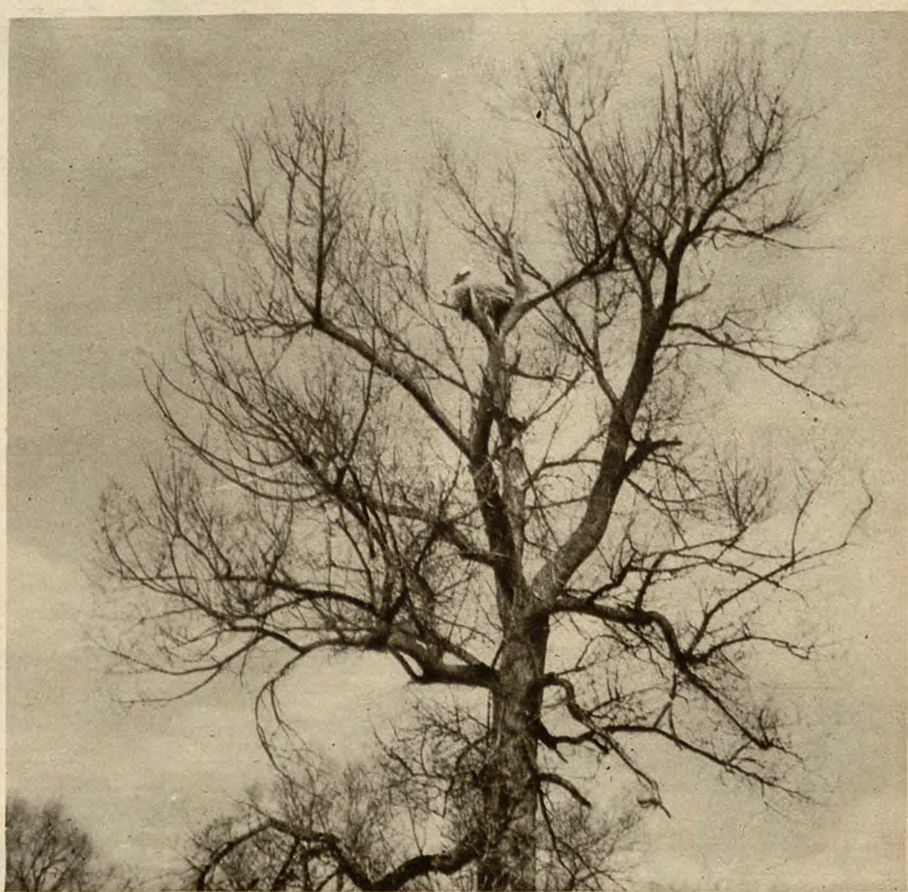


Fabryka rur w Sosnowcu, w której pracował Grzeszolski, jako szef biura sprzedaży.



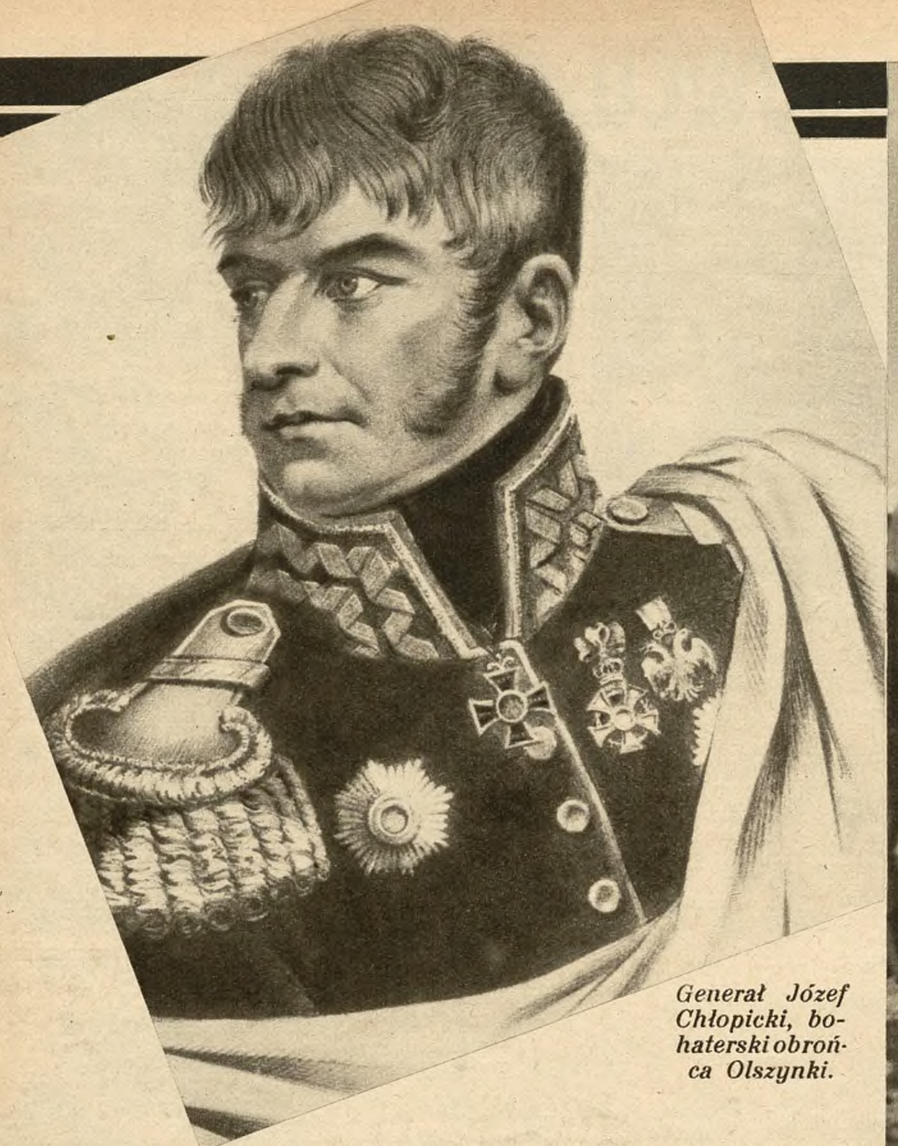
Pelagja Staciwińska, z którą ożenił się Paweł Grzeszolski po tajemniczej śmierci swej pierwszej żony i dzieci.

PIERWSZE BOCIANY



Bociany pojawiły się już prawie w całej Polsce, a radosny ich klekot rozlega się po strzechach. Prawdziwym rezerwatem bocianim w Polsce jest Polesie. Dużo ich jest także w Małopolsce Wschodniej. Na zdjęciu bocian na gnieździe w Nagłowicach (powiat Jędrzejów), w miejscowości związanej z nazwiskiem Mikołaja Reya, słynnego pisarza, do którego Nagłowice należały w XVI-tym wieku.
Ag. Fot. „Światowid".

„Wiadoma światu, ta sławna Olszyna...“



Generał Józef Chłopicki, bohaterski obrońca Olszynki.





Bitwa pod Olszynką — obraz francuskiego malarza Martnet'a (Muzeum Czapskich w Krakowie).



Bramy triumfalne, ustawione na miejscu, gdzie ma stanąć pomnik bohaterów spod Grochowa.



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen dyw. Edward Rydz-Śmigły z radością spoziera na szeregi wojska polskiego, stojącego w gotowości bojowej na polu bitwy pod Grochowem, na ziemi, przesiąkłej krwią bohaterów 1831 r.

W ub. niedzielę odbył się na polach Olszynki grochowskiej pod Warszawą obchód 105-tej rocznicy bitwy, jaką polskie wojska stoczyły tu w dniach 20—25 lutego 1831 r. z przeważającemi siłami rosyjskiemi, nacierającemi na stolicę.

W bitwie tej wojsko polskie poniosło ciężkie straty i musiało wycofać się, wykazało jednak tyle męstwa, tyle bohaterstwa, że wzbudziło podziw nawet u obcych, czego dowodem jest pieśń „Tysiąc walecznych...“ ułożona przez niemieckiego autora, pełna podziwu dla Czwartaków i głosząca: że „wiadoma światu ta sławna Olszyna, gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał“.

Mimo tej brawury wojska polskiego kończy się bitwa grochowska tragicznym akordem, który posłużył za motto „Warszawianki“ Wyspiańskiego, przepojonej bólem i żalem.

Obchodzono też rocznicę bitwy grochowskiej w czasach niewoli z uczuciem głębokiej goryczy, że tak świetnie zapowiadające się w 1830 roku powstanie nie udało się i że przez niedołęstwo wodzów wysiłek zbrojny narodu polskiego został zaprzepaszczony.

Dziś, jakżeż zmieniły się czasy! Mamy własne wojsko! To wojsko przychodzi na pole bitwy grochowskiej, aby złożyć hołd cieniom poległych Czwartaków. U stóp starej olszyny, pamiętającej krwawą bitwę, gromadzą się delegacje wojska i społeczeństwa. Echo twardych kroków żołnierskich rozlega się po równinie, radosna pieśń bije w przestworza.

Tak też było w ub. niedzielę, kiedy Warszawa obchodziła 105-tą rocznicę bitwy grochowskiej. Do Grochowa przybył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Rydz-Śmigły w towarzystwie generałów Burhardt-Bukackiego, Składkowskiego i Trojanowskiego, aby wziąć udział w nabożeństwie polowem, odprawionem przez ks. biskupa Gawlinę.

Szereg przemówień rozpoczął prezydent m. Warszawy Starzyński, poczem przemawiali ks. biskup Gawlina i płk. Dunin-Wolski.

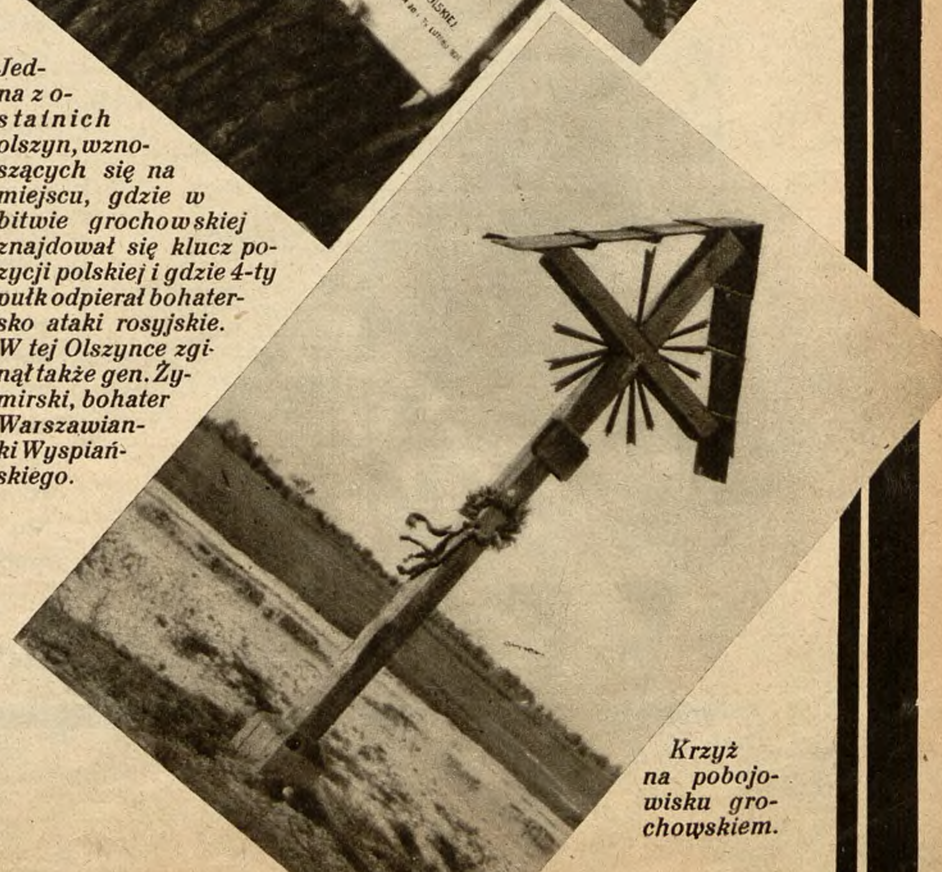
Uroczystość zakończono sadzeniem olch, z których wyrośnie nowa Olszyna. Ze starej pozostało tylko jedno drzewo z napisem, głoszącym, że tu znajdował się klucz pozycji polskiej w 1831 r.

Obok pola Grochowskiego wznosi się po dziś dzień dworek, w którym znajdowała się kwatera sztabu polskiego w czasie bitwy. Ten z pietyzmem odrestaurowany dworek, na którym widnieją jeszcze ślady kul armatnich, jest własnością posła Andrzeja Wierzbickiego. W dworku tym rozgrywa się akcja „Warszawianki“ Wyspiańskiego.

Generalny Insp. Sił Zbrojn., gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły na polu bitwy pod Grochowem, w 105-tą jej rocznicę. Ag. Fot. „Światowid“.



Jedna z ostatnich olszyn, wznoszących się na miejscu, gdzie w bitwie grochowskiej znajdował się klucz pozycji polskiej i gdzie 4-ty pułk odpierał bohatersko ataki rosyjskie. W tej Olszynce zginął także gen. Żymirski, bohater Warszawianki Wyspiańskiego.



Krzyż na pobojowisku grochowskiem.

PIEKŁO NIEWOLI.



Grupa jeńców abisyńskich, wziętych do niewoli pod Amba Aladżi. **Photo NYT, Paris.**

W wojnie włosko-abisyńskiej najstraszliwszy jest los jeńców, szczególnie Włochów. Nawet bowiem przy najlepszem obchodzeniu się, jeniec taki, skazany na wikt abisyński, t. zn. surowe mięso, albo suchy chleb, cierpi niewymowne katusze. Powtóre, dokucza mu pragnienie. Choćby skonał, nikt mu nie poda kropli wody, bo wody przeważnie niema w tym kraju, pustynnym i tropikalnym. Znacznie już lepiej powodzi się jeńcom abisyńskim, ale i oni zapadają na zdrowiu, otrzymując potrawy europejskie.

Naogół jednak w tej okrutnej wojnie jeńców nie bierze się zupełnie. I Włosi bowiem i Abisyńczycy rozumieją, że lepsza śmierć, niż taka niewola. I dlatego raczej giną, niż poddają się.

KOLEJKA LINOWA... NA MONSALWAT





Owiana legendami, święta góra Monsalwat, w Hiszpanji.

Zdjęcia Atlantic - Photo — Berlin.

Kolejka linowa na Monsalwat.

W Katalonji, w prowincji Barcelona, w Hiszpanji znajduje się góra Monserrat, ciągnąca się na przestrzeni 22 km. W górach tych, wedle legendy miał się znajdować zamek, w którym przechowywany był święty Gral, czyli kielich, z którego Chrystus pił przy Ostatniej Wieczerzy. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w niedostępnych górach Monserratu osiedlili się mnisi. Później założono tam klasztor Benedyktynów, istniejący po dziś dzień. Do klasztoru tego, na sam szczyt Monsalwatu, prowadzi kolejka linowa, wybudowana niedawno, która cieszy się olbrzymiem powodzeniem i przynosi klasztorowi znaczne zyski.

Cóż na to powiedzą nasi ochraniarze? Przecież Monsalwat, to prawdziwy rezerwat legend, najwznioślejszych jakie wysnuła ludzkość, to także rezerwat przyrody, a jednak Hiszpanie nie wahali się udostępnić ten szczyt z pomocą kolejki linowej, będąc pewni, że przez to nie sprofanują Monsalwatu.



OSTATNIA WYCIECZKA NA KASPROWY.



„Bagażowi“ na szczycie Kasprowego.
Fot. A. Wasilewski, Kraków.

— Czy pojedziemy kolejką linową? — pyta urocze zjawisko w jasnych pumpach i w tyrolskim kapelusiku z piórkiem.

Czarna, osmalona wichrem gęba, stercząca ponad brezentową wiatrówką wykrzywia się w ponurym grymasie, usiłującym naśladować uśmiech.

— Jestem z Zakonu Wyrypiarzy...

Mocne to oświadczenie pada wśród nas beznadziejnie, jak początkujący narciarz na Lipkach.

„Zakon Wyrypiarzy“ — są to ludzie, którzy nie uznają w górach żadnej lokomocji. Ani sanek, ani samochodu, ani kolejki linowej. Poprzysięgli do ostatniej złamanej deski narciarskiej chodzić przy użyciu tylko rodzimych pedałów, przyczem minimum wycieczki stanowi drobnostka — 50 kilometrów dziennie. Taki typ z Zakonu nosi zwykle plecak o rozmiarach metr na dwa i wadze ponad 100 kilo. Ma przy pasku busolę kierunkową Bezarda, a wszystkie piórka z tyrolskich kapelusików narciarek, znających jedyny telemark foxtrottowy z dancingu w Jaszczurówce radby posłać do najgłębszych czarcich czeluści.

Ponieważ ponuro opalona gęba przyrzekła łaskawie iść przeciw wichrom na czele naszej wycieczki i ponieważ wypowiedziała się ona przeciwko wszelkim środkom komunikacyjnym, wynika stąd, że deski założymy już na Krupówkach, a zdejmiemy je nie prędzej, aż na wysokości 2.000 metrów, na szczycie Kasprowego. Trudno. Ha.

— Więc przez Boczań, czy przez Olczyska? — pytamy.

— A może przez Psią Trawkę — proponuje piórkowate zjawisko — tamtedy najłatwiej. Przed tygodniem jechałam tamtędy sankami.

„Wyrypiarz“ patrzy na nas z pogardliwą litością:

— Pójdziemy przez Cmentarzysko.

Robi się nam jakoś niewyraźnie w tych okolicach ciała, w których mieszka bojaźliwa dusza. Słyszymy jednak słowa uspokojenia:

— Ten żlebik na Goryczkowej jest istotnie cmentarzyskiem dla nart, lecz tylko dla jadących zgóry, w przeciwną stronę. Nam nic nie grozi. Pójdziemy przez Goryczkową.

— Niech będzie przez Goryczkową.

— — — — — — — — — — —

Więc przyszło nazajutrz wszystko to, co wyrypiarz nazywał pięknem uduchowionem, a zjawisko z piórkiem okropnem maltretowaniem niewinnego człowieka. Było najpierw smarowanie nart. Czynność okropna, filozoficzna w swej zawiłości, a przytem wielce estetyczna. Polega ona na tem, że smarem narciarskim, mającym zapach dość ciężkostrawny, smaruje się ręce do łokci włącznie. a następnie temi osmarowanemi rękami — całą zawartość plecaka. Smarem narciarskim przesiąka wówczas zapasowa wiatrówka, czekolada i kiełbasa. Należy w tem miejscu zaznaczyć, iż jako przyprawa do śniadania nadaje się zwłaszcza smar „włazol“, który przy łykaniu razowego chleba

Na szczycie Kasprowego.
„Foto-Schabenbeck“, Zakopane.

z serem, zastępuje wszelkie, ułatwiające jedzenie, płyny.

Potem było podejście i jeszcze raz podejście i jeszcze dziesięć innych podejść. Mijamy uśpione, zasłonięte poranną mgłą Zakopane. Przy Kuźnicach smętnym wzrokiem spoglądamy na stację wyjazdową kolejki linowej na Kasprowy. W ciągu 20 minut zajechalibyśmy nią na szczyt, pod czas gdy od tego samego celu dzielą nas trzy godziny marszu...

Przy którymś ze zjazdów, gdy przewodnik w sposób stanowczy rozkazał nam zjechać „oporem“, zaczyna się pierwszy opór towarzyszki z piórkiem. Oświadcza ona, że za nic w świecie nie zjedzie takim stromym „pyskozjazdem“. — Wyjaśniam, że pyskozjazd w gwarze narciarskiej oznacza zjazd z góry na dół, co do którego nie ulega wątpliwości, iż zakończy się on bliskim kontaktem z matką ziemią.

Ani moralny, ani narciarski opór pani z piórkiem na nic się nie zdał. Zresztą i my — reszta — nie dorównujemy prowadzącemu mistrzowi. „Kupermarki“ i opory głową następują po sobie z zegarkową dokładnością.



Na stacji na Myślenickich Turniach.
Ag. Fot. „Światowid“

Za Goryczkową zaczyna się najcięższe podejście. Schodkowanie zakosami i zakosy ze schodkowaniem. Plecak z czekoladą posmarowaną włazolem zaczyna ciążyć niemiłosiernie.

Dopiero na szczycie przychodzi uspokojenie i najcudniejsza cisza. Cisza, która opętańczo wprost krzyczy cudem okalających nas szczytów i urokiem dolin, leżących u stóp. Oto sąsiedni Beskid, oto dalej wspaniała Świnica. Biała, oświetlona słońcem, szczerząca do nas pasma fjoletowych żlebów. Oto w dole Hala Gąsienicowa. Jest pięknie! Pięknie! Niema innego słowa. Inne słowa są niepotrzebne, bo wszystkie, najtkliwsze i najsubtelniejsze mieszczą się w tem jednem uczuciu piękna.

Tylko na czarnej gębie nałogowego wyrypiarza odbija sie jeszcze czarniejsze uczucie.

— Ostatni raz tu jestem — mruczy. — Po pierwsze byłem tu 87 razy i mam dość. Po drugie kończy się zima — a po trzecie nie chodzę na góry, na które byle narciarz w szerokich pumpach i białej czapeczce, lub narciarka z piórkiem w kapelusiku może przyjechać kolejką...

Nasze tyrolskie zjawisko nie obraża się. Któżby się gniewał tu na szczycie, wobec piękna i jasnego słońca.

— Ja też przyszłam tutaj ostatni raz — szczebioce z uśmiechem. Na przyszły raz... przyjadę. Niema sensu się męczyć.

Roześmialiśmy się na całe, zalane radością, gardła.

Było nam dobrze. **Roman Burzyński.**

729

ECHA TRAGICZNYCH WYPADKÓW W KRAKOWIE.



Dnia 23 marca b. r. Kraków był widownią krwawych zajść, przyczem ośmiu ludzi zostało zabitych, a kilkudziesięciu rannych. Pogrzeb zabitych odbył się dnia 25 marca b. r. przy udziale wielotysięcznych tłumów. Na zdjęciu fragment z żałobnego pochodu.
Ag. Fot. „Światowid".

Niespodzianki w materjałach deseniowych.



Sukienka popołudniowa z czarnej moory deseniowej. Klamra dostosowana do motywów domina.



Suknia wieczorowa z brokatu bladoniebieskiego, przybranego srebrnym lisem przy bolerku.



Tasama sukienka bez bolerka, silnie dekoltowana, z brylantową broszą i falbanką wokół wycięcia.

Gdy przyszły kilka tygodni temu pierwsze wiadomości z Paryża, że ukazują się nowe pomysły w materjałach deseniowych, które zużytkowują do tego celu motywy stojące dotychczas zdaleka od świata mody, jak litery, nuty, klucze i inne przedmioty z dziedziny życia codziennego i przyrody, nie wierzyliśmy temu zbytnio.

— Będzie to krótkotrwała nowość — pogardliwie wydymały Panie usteczka.

— Poza kwiaty i desenie geometryczne nie wyjdzie moda nowoczesna — powiadały zwolenniczki uświęconych tradycją form deseniowych.

A jednak pesymistyczne przypuszczenia nie sprawdziły się na całej linji. Nieprawdopodobnie nam się przedstawiające wzory ukazały się na rynku i zdobyły uznanie przez artystyczne przetworzenie do celów wzorzystych materjałów na damskie stroje.

Oto kilka nowości w reprodukowanych tu fotografjach.

Zręcznie rozmieszczone parami kostki domina białe na czarnem tle moory sprawiają bardzo estetyczne wrażenie. Motywy te zdaleka dają złudzenie jakiejś geometrycznej zabawki, nie obciążając tej uroczej sukienki koniecznem porównywaniem z grą w domino.

Bardziej skomplikowanie przedstawiają się desenie pejzażowe, na których — jak na wzorze obok — motywy porozrzucane w różne strony tworzą egzotycznych mozaikę domków, drzew, pagórków, kwiatów, zwierząt, ptaków... któż je zliczy? Gdy rozbieramy wzrokiem poszczególne elementy wzoru, uderza nas całe nieprawdopodobieństwo ich nielogicznego pomieszania, ale całość gra tak dyskretnie barwą i pogmatwaniem linji, że wrażenie ogólne jest najzupełniej dodatnie.

Trzeci rodzaj deseni wzorzystych, które tu reprodukujemy, jest bardziej stonowany,i rzecby można, logiczniejszy, bo dość zgęszczony wzór składa się wyłącznie z elementów roślinnych, ściślej mówiąc, kwiatowych. Tworzą one prawdziwy gąszcz listków, płatków, kwiatów i gałązek, wszystko misternie zharmonizowane w całość powabną, mieniącą się od kolorów i mocno skoordynowanych krzywizn.

Omawiane desenie obserwujemy w jedwabiach cięższych, jak brokaty i moory, a także w lżejszych georgetach, crepe de Chine czy Marocain. Pierwsze pozostają w jednym tonie, grając tylko przez wydobywanie deseni nitką matową lub jasną, drugie mienią się wieloma dyskretnemi kolorami.

Zet.



Wzorzysta suknia popołudniowa, strojna przez plisowane ryszki i pasek z jedwabiu ciree.

sztuka i film



GRACE BRADLEY, urocza blondynka, artystka ekranów amerykańskich, słynie z pięknych oczu, ocieniowanych długiemi rzęsami.

Fot. Polonsky, Hollywood.

„KÖNIGSMARK".



Scena z słynnego już na całym świecie filmu „Königsmark", w którym główną rolę kreuje piękna Elissa Landi. *Fot. „Parlofilm".*



„TOP-HAT". „PO CARIOCE" I „CONTINENTALU" — „PICCOLINO".



Scena z filmu „Top-Hat", ilustrująca najnowszy przebój taneczny „Piccolino". W rogu na prawo Fred Astaire, fenomenalny tancerz, w jednej z póz tego niezwykłego tańca.



Fred Astaire i Ginger Rogers znowu tańczą — w filmie pt. „Top-Hat". Jest to pełna dowcipu i humoru komedja, opracowana muzycznie przez najpopularniejszego obecnie w Ameryce kompozytora, Irvinga Berlina.

Dwa lata temu sensacją wszystkich sal tanecznych całego świata stała się „Carioca". — Ostatni sezon upłynął pod znakiem słynnego „Continentalu". Obecnie entuzjazm wszystkich miłośników tańca budzi nowy taniec — „Piccolino". Na zachodzie Europy i w Ameryce tańczą go już dzisiaj wszyscy. Do Polski przenikają dopiero pierwsze jego zapowiedzi.

Ciekawą jest rzeczą, że tak, jak obie poprzednie sensacje ubiegłych sezonów, tak i „Piccolino" — to twór Freda Astaire'a i Ginger Rogers, najbardziej popularnej pary tanecznej, jaka kiedykolwiek pojawiła się na estradach świata, „Piccolino" jest przebojem nowego filmu Freda Astaire'a i Ginger Rogers p. t. „Top Hat" (Panowie w cylindrach), komedji, opracowanej muzycznie przez słynnego w Ameryce Polaka — Irvinga Berlina.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że obie gwiazdy filmu „Top Hat" — to ideały wszystkich miłośników tańca. Niema już dziś ani jednego w Europie człowieka, któryby nie znał imion tej fenomenalnej pary. Lecz największymi wielbicielami Astaire'a i Ginger Rogers są nauczyciele tańca. Wyznają oni otwarcie, że taniec przechodził do niedawna ciężki kryzys. Że Fred Astaire i urocza jego partnerka dali dziesiątkom tysięcy ludzi chleb do rąk. Wszystkie szkoły tańca ogłaszają dzisiaj naukę „Continentalu" i „Piccolina". Dzięki kreacjom Freda Astaire'a szereg nauczycieli tańca poprawia swój byt.

„Piccolino" — jak inne tańce Astaire'a — nadaje się idealnie do sali dancingowej. Niedawno słynna nauczycielka nauczycieli Miss Cropper, w obecności 1.500 amerykańskich metrów tańca, pokazywała taniec „Piccolino" dla wprowadzenia go na sale dancingowe Ameryki.

Film „Top Hat" (Panowie w cylindrach) z Fredem Astairem i Ginger Rogers w rolach głównych jest jedną z najświetniejszych komedyj, jakie w ostatnich latach zrealizowano. Obok wspomnianej pary występują Edward Everett Horton, Eric Rodes, Eric Blore. Realizował film Mark Sandrich — twórca „Wesołej Rozwódki". Produkowała wytw. R. K. O. Radio.

O jakości filmu świadczy najlepiej fakt, że film ten wyświetlany w Radio City w New Yorku, pobił w pierwszym tygodniu wszystkie istniejące dotąd rekordy kasowe, osiągając 138.000 dolarów, co stanowi największą kasę, jaką kiedykolwiek posiadało w jednym tygodniu jakiekolwiek kino na świecie.



Trzy figury najnowszego przeboju tanecznego „Piccolino" w interpretacji Freda Astaire'a, który stworzył znowu jedną ze swych niezapomnianych kreacyj.

:—: WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „R. K. O. RADIO-FILMS" :—:

:—: WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „R. K. O. RADIO-FILMS" :—:

„SAMOCHÓD Nr. 99“.



Scena z świetnego filmu sensacyjnego wytwórni „Paramount“ pt. „Samochód Nr. 99“, odsłaniającego tajniki amerykańskiej policji. W filmie tym grają: Fred McMurray (znany z filmu Claudette Colbert pt. „Kobieta szuka miłości“), Sir Guy Standing, bohater „Annapolis“ i „Bengali“, Ann Sheridan i Marina Shubert.
Fot. „Paramount“.

„WESOŁE SZALEŃSTWO“.



Wymarzona para kochanków: chłopiec hotelowy — w rzeczywistości udzielny książę, oraz wielka dama — w rzeczywistości stenotypistka na urlopie, w szampańskiej komedji pt. „Wesołe szaleństwo“. W rolach głównych Francis Lederer i „kwiat Kalifornji“, Franciszka Dee.
Fot. „20th Century Fox“

„MLECZNA DROGA“.



Harold Lloyd i jego nowa partnerka Dorothy Wilson, w nowym filmie „Paramount'u“ p. t. „Mleczna droga“. W filmie tym Harold Lloyd ukaże się w niezwykle zabawnej roli boksera-mimowoli. Prócz znakomitego komika udział biorą: Adolf Menjou, Verree Teasdale, Helen Mack i William Gargan.
Fot. „Paramount“.

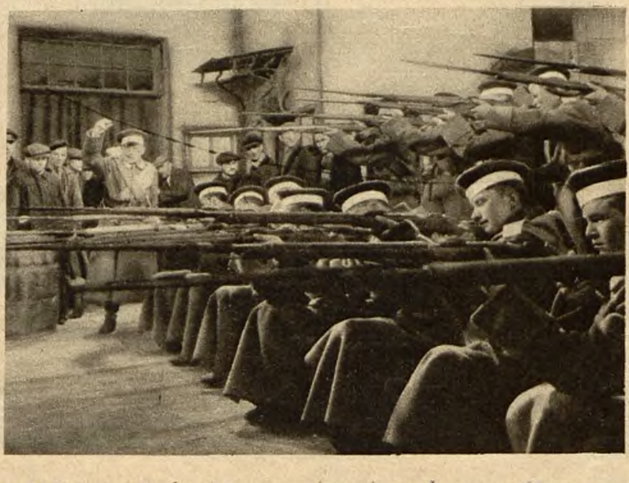


Znakomity aktor sceniczny i filmowy, Francis Lederer i Franciszka Dee, zwana „kwiatem Kalifornji“ występują w szampańskiej komedji filmowej pt.: „Wesołe szaleństwo“.
Fot. „20th Century Fox“.

ST. JARACZ, SAMBORSKI I STĘPOWSKI W FILMIE „RÓŻA“.



Scena z filmu „Róża“ według St. Żeromskiego. Na zdjęciu Eichlerówna i Zacharewicz. **ZDJĘCIA FOT. „LIBKOW-FILM“.**



Jedna z niezwykle emocjonujących scen filmu p. t. „Róża“, według St. Żeromskiego.

Żaden polski film nie mógł dotąd poszczycić się tak rekordową obsadą, jak zrealizowany obecnie na tle głośnego utworu Stefana Żeromskiego obraz p. t.: „Róża“. Do filmu tego pozyskano conajlepszych artystów polskiej sceny i ekranu.

Atrakcją jest udział w „Róży“ trójki tytanów naszej sceny i ekranu: Jaracza, Samborskiego i Stępowskiego. Każdy z tych artystów tworzy w „Róży“ niezapomnianą kreację, każdy wyładowuje w swej roli wielki talent aktorski. Mistrzowie dają mistrzowskie kreacje.

TEATRY LWOWSKIE



Wilam Horzyca, dyrektor Teatrów Miejskich we Lwowie.
Fot. „Van-Dyck", Lwów.



Janina Martini, artystka lwowskich Teatrów Miejskich.
Foto Studio „Van-Dyck", Lwów.



Ludomir Śliwiński, członek zespołu lwowskich Teatrów Miejskich.
Fot. „Van-Dyck", Lwów.



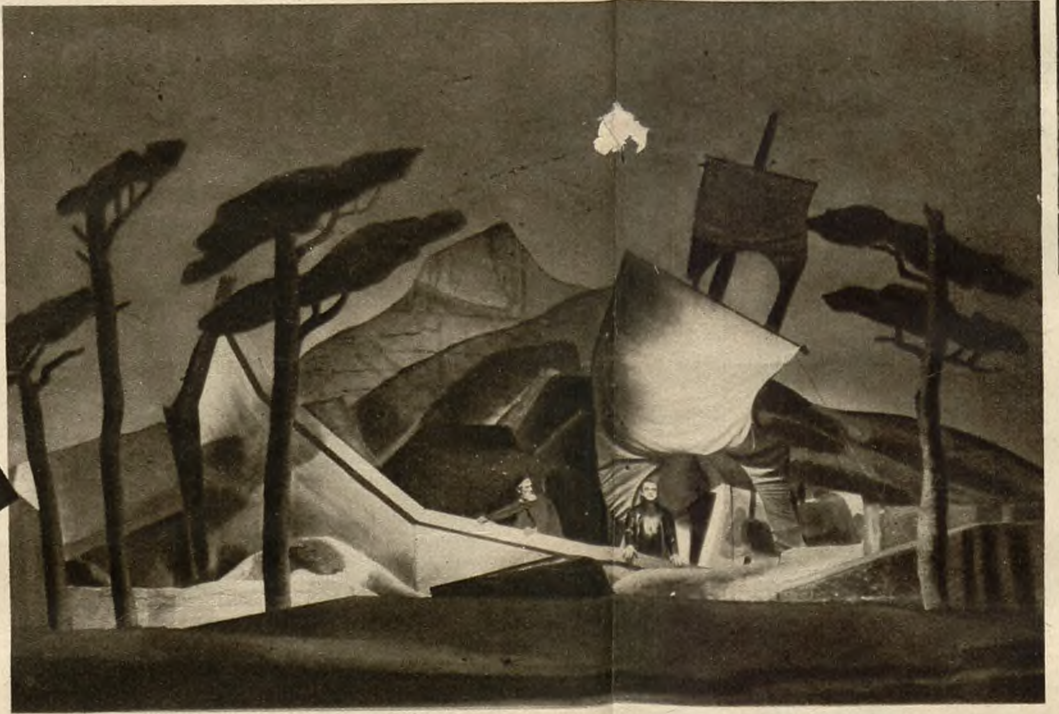
Nina Wilińska, artystka Teatrów Miejskich we Lwowie.
Fot. „Van-Dyck", Lwów.



Operetka P. Abrahama pt. „Przygoda w Grand Hotelu", na scenie Teatru lwowskiego.



Tadeusz Białoszczyński, doskonały artysta dramatyczny, jako król Władysław Jagiełło w sztuce „Nawojka" Stanisława Rossowskiego.



Scena z „Peer Gynt'a" Ibsena, niezwykle ciekawie wystawionego w lwowskim Teatrze. Reżyserował Konstanty Tatarkiewicz, dekoracje wykonał Andrzej Pronaszko. Kierownictwo muzyczne spoczywało w rękach Jakóba Munda.



Scena zbiorowa z Operetki Abrahama „Bal w Savoy'u" wystawiona na deskach lwowskiego Teatru, pod reż. Konstantego Tatarkiewicza w dekoracjach Ottona Rexa.



„Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego na scenie lwowskiej. Inscenizacja Wilama Horzycy, reżyserja Konstantego Tatarkiewicza, dekoracje Władysława Daszewskiego.

Dotychczasowy bilans artystyczny teatrów lwowskich pod dyrekcją Wilama Horzycy, świadczy najlepiej o maksymalnie wytężonej pracy tego teatru, jak i o konieczności nasycenia różnorodnego zapotrzebowania rynku teatralnego Lwowa. Dowodem zaś poziomu świadczeń artystycznych jest istotne, ogromne powodzenie i rzetelnie zasłużona, świetna opinja lwowskiego teatru. Większość wystawianych sztuk osiąga rekordową w dzisiejszych czasach ilość przedstawień. Dzięki temu teatr ten rozporządza nawet przy bardzo intensywnem nasileniu tempa pracy nieodzownym spokojem i czasem w przygotowaniu repertuaru. Rabunkowa gospodarka talentami aktorskiemi, tak zgubna dla wykonawców i wykonywanego dzieła, jest zgóry wykluczona. Każdy reżyser i aktor ma swobodę i możność spokojnego osiągnięcia pełni swego wyrazu i rozwoju. Repertuar bieżącego sezonu zasługuje na szczegółowe omówienie i przyjrzenie się mu. A więc, na inaugurację, nowa zupełnie i entuzjastycznie przyjęta inscenizacja „Wyzwolenia" Wyspiańskiego, pomysłu i opracowania dyr. Horzycy, w połączeniu z reżyserją K. Tatarkiewicza, stała się wydarzeniem artystycznem nietylko Lwowa. Tak samo ostatnio wystawiony „Peer Gynt" Ibsena w reżyserji Tatarkiewicza. Kolejno trzeba wymienić i następne premjery, jak: „Frydryk Wielki" Nowaczyńskiego z L. Solskim w roli tytułowej dla uczczenia 60-lecia jego pracy scenicznej, w reżyserji jubilata, „Rewizor" Gogola (reżyserja J. Strachockiego), „Zemsta" Fredry (reż. Tatarkiewicz), „Śluby Panieńskie" Fredry (reż. Strachocki) i „Major Barbara" G. B. Shawa (reż. Dąbrowski). Repertuar sztuk kameralnych przyniósł — „Jasia Księżyca" Acharda (reż. Niewiarowicz), „Szesnastolatkę" Stuartów (reż. Krasnowiecki), „Trafikę Pani Generałowej" Bus--Fekete'go (reż. Dąbrowski), „Wachlarz Lady Windermere" Wilde'a (reż. Krasnowiecki) z występami L. Solskiej. W tym sezonie, staraniem kierownika administracyjnego teatru, p. Budzyńskiego, powstał teatr dla młodzieży, cieszący się ogromnem uznaniem młodocianych rzesz publiczności. Po raz pierwszy tym systemem zorganizowanym objęto całą młodzież szkolną lwowską i poczęto jej szczepić kult i potrzebę sztuki teatralnej. Rezultaty tej inowacji są bardzo wydatne, łącząc względy pedagogiczne z wyrabianiem smaku przyszłej domorosłej publiczności i zwróceniem jej zainteresowań w kierunku najbardziej pożądanym. Z granych sztuk młodzież widziała: „Wyzwolenie", „Peer Gynta", „Fryderyka Wielkiego", „Rewizora", „Zemstę", „Śluby Panieńskie" itd. Przechodząc do działu lekkiej muzyki, mającej we Lwowie ugruntowaną tradycję i ogromnie wielu zwolenników, musimy wymienić trzy wielkie sukcesy sztuk tego typu: komedję muzyczną „Muzyka na ulicy" Schureka w inscenizacji i reż. Niewiarowicza, oraz dwie operetki Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu" i „Bal w Savoyu". Pozatem, dyrekcja teatru organizuje co pewien czas okresowe występy operowe, z udziałem najwybitniejszych sił śpiewaczych. Dotąd na lwowskiej scenie grano: „Aidę", „Carmen", „Poławiaczy Pereł", „Toscę", „Żydówkę", „Cyrulika", „Fausta", „Rigoletta" i „Butterfly" z udziałem: Wermińskiej, Lipowskiej, Teiko-Kiwy, Gołębiowskiej, Bregy, Popławskiej, Czaplickiej i Mossakowskiej.

Działem dekoracyjno-malarskim kierują: Andrzej Pronaszko i Otto Rex. Nadmienić należy, że teatr lwowski otrzymał wielce zaszczytne zaproszenie na gościnne występy do Rumunji, dokąd się uda, aby polską sztukę w najpiękniejszej formie pokazać obcym.





Marja Malanowicz, artystka Teatrów Miejskich we Lwowie.
Fot. „Van-Dyck", Lwów.



Jan Budzyński, kierownik admin. lwowskich Teatrów Miejskich.



Roman Niewiarowicz, znany reżyser i artysta Teatrów Miejskich Lwowa.
Fot. „Van-Dyck", Lwów.



Stanisław Jaśkiewicz, członek zespołu scen lwowskich
Fot. „Van-Dyck", Lwów.



Z TWÓRCZOŚCI WACŁAWA PŁOŃSKIEGO.

„Popiersie", bronz Wacława Płońskiego. **De Witt Ward, New York.**

Wacław Płoński należy do nowego pokolenia artystów polskich, oderwanych całkowicie od pnia sztuki macierzystej. Podczas, gdy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych nasi artyści rzeźbiarze, jak Szukalski, Bender, lub malarz Tadeusz Styka, pobierali swe wykształcenie artystyczne w Polsce, to Wacław Płoński i utalentowany rzeźbiarz, laureat nagrody „Prix de Rome" Kesołowski z Mineapolis, wiedzę swą i umiejętność zdobywali na amerykańskiej ziemi, której sztuka niemal całkowicie znajduje się pod hegemonją twórczości starej i nowej Europy.

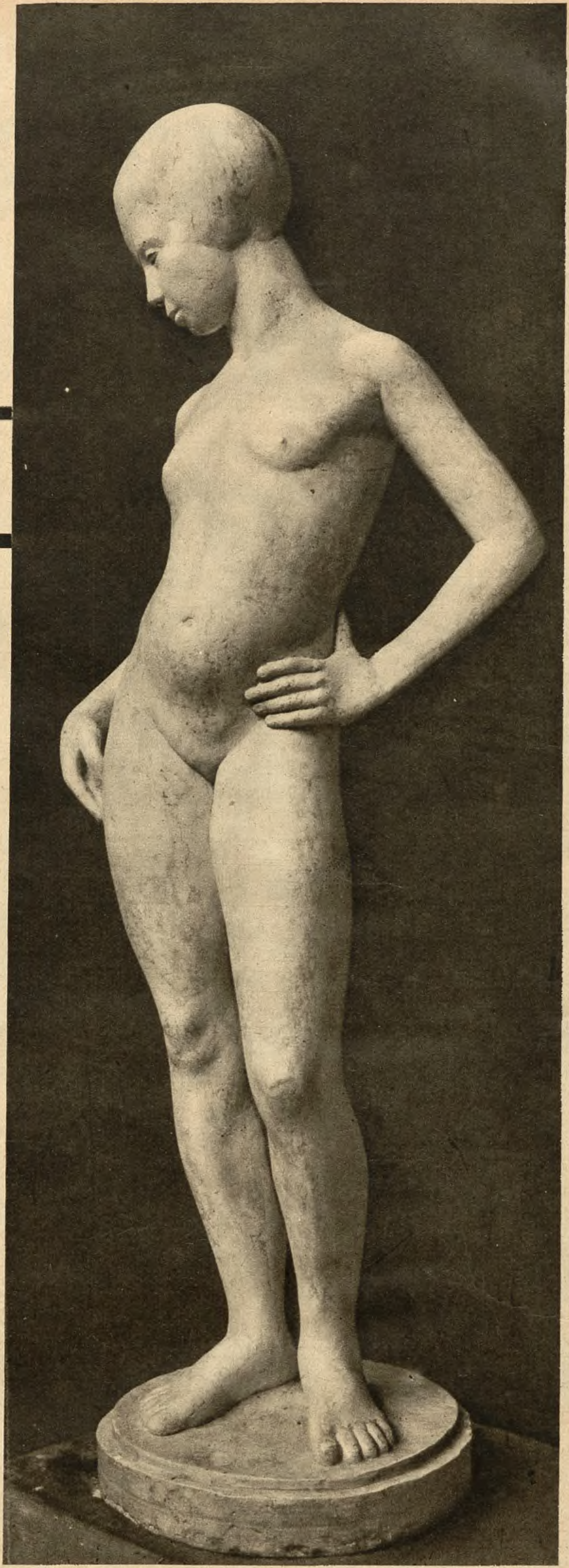
Wacław Płoński, pochodzący z Podola, wyjechał w 1912 r. do Ameryki, gdzie studjował malarstwo i rzeźbę w Szkole Sztuk Pięknych w Kansas City, w stanie Missouri. W r. 1917 zgłosił się, jako ochotnik do armji kanadyjskiej i przebył światową wojnę w 236 p. p. kanadyjskiej. Jako żołnierz amerykański brał udział w bohaterskich walkach pod Ypres i Arras. Uświadomiony narodowo obywatel polski, wstąpił we Francji w r. 1919 do armji gen. Hallera i brał udział w wyprawie na Kijów. Zdemobilizowany niemal pod samym Kijowem, powrócił w 1920 r. do Ameryki, by dalej prowadzić swe studja artystyczne w szkole „Industrial arts" w Trenton (New Jersey), oraz w „Beaux arts Institute of fine arts" w Nowym Jorku. Profesorami Płońskiego byli znakomici rzeźbiarze amerykańscy, jak dyrektor Fild Stanfort, Edward Max Cartan, Gregory, portrecista Geo Daivis, oraz znakomity Mac Monnies, twórca pomnika poległych żołnierzy amerykańskich we Francji. Przyjacielem i opiekunem Płońskiego był wiceprezes Zw. rzeźbiarzy amerykańskich, Paul Jennewein. Płoński przywiózł do kraju szereg prac, wykonanych w szlachetnym materjale i wykazujących rzetelny talent artystyczny stuprocentowego selfmana. Postawa artystyczna Płońskiego jest mocna i energiczna, jak świadczy dotychczas przebieg jego życia.

W Ameryce osiągnął już artysta poważne rezultaty w dziedzinie portretu rzeźbiarskiego. Popiersie jego dłuta, przedstawiające botanika Jana Torry, zdobi park miejski w Brooklynie, a portret pisarza amerykańskiego Oppenheimera park miejski w Newbergh. Pomiędzy innemi dziełami wykonał portret artysty-śpiewaka Wilsona. Prace swe wystawia od r. 1827 w Akademjach nowojorskiej i chicagowskiej.

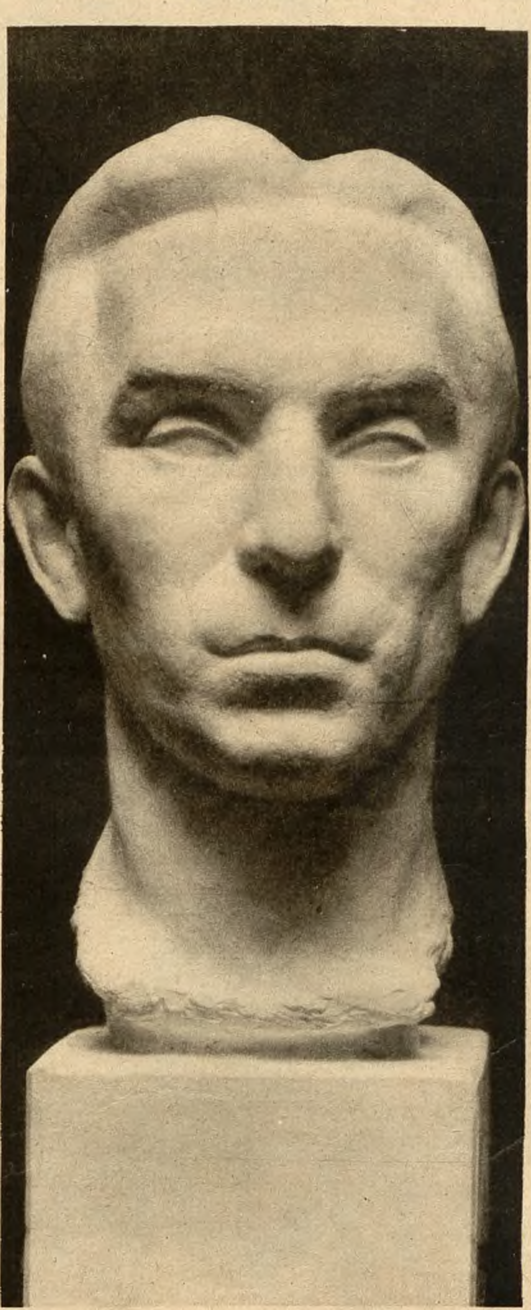
Do Polski przybył obecnie w celu nawiązania stosunków z naszym światem artystycznym i zapoznania się z twórczością europejską i urządzenia swej wystawy w „Zachęcie".

Wacław Płoński zdobył w Ameryce świetną technikę, ugruntowaną artystyczną dyscypliną i poważnym talentem. Należy przypuszczać, iż nasz artystyczny emigrant zwiąże się duchowo w przyszłości ściśle z rodzimą twórczością artystyczną i zyska również i w Polsce należne swemu talentowi uznanie.

mdd.



„Dziewczynka", bronz Wacława Płońskiego. **Gray, New York.**



„Studjum głowy męskiej", bronz Wacława Płońskiego. **De Witt Ward, New York.**

ROZMOWA Z JANEM PÉRIER.

Bawiła u nas ostatnio francuska ekspedycja filmowa, którą przedstawiciele naszej prasy fachowej i ogólnej przyjęli wprost entuzjastycznie. Wywiadom, fotografjom i notatkom nie było końca. Wszędzie jednak, poza rzadko spotykanem nazwiskiem reżysera Stryżewskiego, powtarzały się wkółko trzy nazwiska: Mary Glory, Jean Murat i Olga Czechowa.

Nikt, albo prawie nikt nie zwrócił uwagi na innego członka ekspedycji, cichego i skromnego starszego pana, noszącego sławne we Francji nazwisko — Jean Périer, nieporównanie bardziej wartościowe od tamtych, co zresztą znacznie młodszym od niego koleżankom i kolegom nie przynosi ujmy.

Ale też Jean Périer, sławny długoletni filar „Opéra-Comique", jeden z najznakomitszych barytonów Francji, pierwszy odtwórca ról Scarpii i Marufa, nie jest forsowany przez reklamę, a zamieszczone obok zdjęcie dla „Światowida" musiał dopiero na prośbę niżej podpisanego kazać przesłać z Paryża.

— Nigdybym nie przypuszczał, że moja fotografja może być komuś potrzebna — tłumaczył się bezradnie.

Jean Périer, który od lat przeszło 40-tu pracuje na niwie artystycznej, nie jest również w dziedzinie filmu debiutantem. Przed wielu laty oglądaliśmy go już w niemej przeróbce „Trzech Muszkieterów" Dumasa, gdzie w drugiej części odtworzył z niezwykłym autorytetem postać Mazariniego.

Na konferencji prasowej, urządzonej w hotelu, niżej podpisany przeprowadził wywiad z trzymającym się skromnie na uboczu Jean Périer'em.

Périer jest równie czarujący w rozmowie, jak świetny na scenie czy ekranie. Rozmawia z ożywieniem, każda kwestja go interesuje. Naogół więcej pyta, niż daje odpowiedzi. Ale chętnie także opowiada:

— Warszawa bardzo mi się podoba. Widzę, że panuje u Was żywe tempo pracy. Miasto obejrzałem dość dokładnie, bo miałem świetnego przewodnika w osobie miłej koleżaneczki Mary Glory, która była już u Was i uważa siebie za doświadczoną Warszawiankę. Oczywiście pokazała mi też Stare Miasto, które podoba mi się podwójnie: po pierwsze, bo jest istotnie wspaniałe, a następnie — ponieważ przypomina mi nieco styl mojej Ojczyzny — Belgji.

— Jakto? — pytam. — Więc pan jest Belgijczykiem?

— Ależ naturalnie, mon cher ami! — i na dowód prawdy Périer wyciąga z kieszeni paszport. — Moje pełne nazwisko brzmi: Jean Périer-Declerc. Ja sam wprawdzie urodziłem się już w Paryżu, ale ojciec mój był owym słynnym Declerc'iem, założycielem Ostendy, a ja sam jestem obywatelem belgijskim.

A więc serja Belgów, pracujących dla francuskiej Sztuki, jeszcze się powiększyła: Jacques Feyder, Léon Mathot, Victor Francen, Eve Francis, Jean Périer i wielu innych.

— A co Pan robi ostatnio?

— Operę musiałem porzucić, bo jestem już... za stary. Od czasu do czasu daję tylko koncerty. Pozatem poświęciłem się w znacznej mierze pedagogice śpiewu i muszę z dumą stwierdzić, że odniosłem na tem polu wielkie sukcesy. Niektórzy moi uczniowie zajmują dziś najwybitniejsze stanowiska w francuskiej operze.

— A film?

— Niedawno grałem w filmie „Marta" podług motywów opery Flotowa i w obrazie „Pasteur" Sachy Guitry.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, kilka dni dni potem, na specjalnym pokazie, urządzonym przez Instytut Francuski w Warszawie, mogliśmy zobaczyć film „Pasteur", w którym, obok niezrównanego odtwórcy roli tytułowej — Sachy Guitry, podziwialiśmy Jean Périer'a, w obrazie tym odtwarzającego z niezwykłą prostotą i wielkim talentem rolę lekarza, przyjaciela wielkiego uczonego francuskiego.

Karol Ford.



Jan Périer, jeden z najznakomitszych barytonów Francji, długoletni członek zespołu słynnej „Opera Comique" w Paryżu.

Z OPERY POZNAŃSKIEJ.



Teatr Wielki w Poznaniu, w którym mieści się poznańska opera, wystawił ostatnio „Andre Chenier" Giordana. W głównych rolach wystąpili: A. Czapska (Magdalena), Z. Doliński (Gerard), K. Czarnecki (André Chenier) i reżyser Urbanowicz w roli Rouchera, których widzimy na powyższem zdjęciu.

Fot. J. Puciński, Poznań.

MISS ASTRID ALLWYN,



znana piękność z Hollywood, należy do najelegantszych kobiet Ameryki.

Fot. Francis C. Fürst, Paris.

KUPON Nr. 13 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 28-go marca 1936 roku*

„STRASZNY DWÓR“.



Mieczysława Ćwiklińska, Lucyna Szczepańska, Helena Grossówna i Marjusz Maszyński w nowym, niezwykle interesującym filmie polskiej produkcji p. t.: „Straszny Dwór“. ZDJĘCIA FOT. „IMAGO-VOX“.



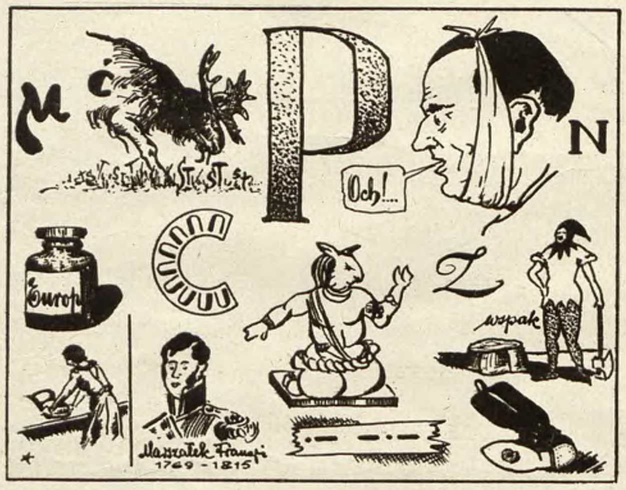
Nastrojowa scena powrotu bohaterów z placu boju do domu rodzinnego w interpretacji Czekotowskiego, Conti'ego i Sielańskiego — z wielkiego, polskiego filmu p. t.: „Straszny dwór“, reżyserji Leonarda Buczkowskiego.

Rebus.

(Ułoż. „Kapewu“ Rembertów — Warsz. Klub Szaradzistów).

Z podanego rebusu należy odczytać dwuwiersz, którego treścią jest „myśl-pesymisty“.

Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania w porządku alfabetycznym: Bu, cie, cie, czu, dziu, jak, jest, kie, lecz, łość, mi, ne, ne, pięk, po, ra, tak, trzeb, u, w, wiel.



Primaaprilisowa szarada.

(Ułoż. K. Szumanowa — Klub Szaradz. w Warszawie.)

Na **ósmej-piątej** szali życiowej
smęt radość zwykł przeważać.
Więc się weselmy, skoro zbiorowo
weselić się nam wydarza.
Dziewiąta-szósta-siódma rasowa
dziesiąta i **druga** dama,
czy wiejska dziewa, jest dziś gotowa
kłamać i zwodzić od rana.
Jakby sugestja jakaś panuje
dwa-szóste i **siódma** masowa,
że każdy przebiegle, figlarnie blaguje,
o żartach myśli wciąż głowa...
I szaradzistka zafrasowana
pragnie kolegów omamić —
i **Raz-trzeciego-drugiego** Priama
nieznacznie do szarad wsadzić.
Bo **czwarty-drugi** prima aprilis
zdaniem zbyt dobrze jest znanem, —
więc się w szaradzie — jak umie — sili
na pomysł (oby!) udany.
Więc pod uwagę musi być brana
dziewiąta-dziesiąta rada,
aby **dwukrotnie** dzisiaj **czytana**
była i moja szarada.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 4 kwietnia 1936 r. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 10 nadesłali:

Feliks Pergałowski, Warszawa (zł. 20.—); Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; „Manfred“; kpr. Kazimierz Kania, Warszawa; Franciszek Sarama, Mielec; L. Ludwikiewiczówna, Łódź; Al. Karczmarczyk, Kartuzy; „Tala“, Dziedzice; B. Dzikiewicz, Warszawa; Zb. Block, Poznań; Marjanna Granusz, Poznań; Stanisława Zaworska, Poznań; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Janina Dobrowolska, Toruń; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; Helena Calewiczowa, Stary Sącz; Mieczysław Mikulski, Otynja; Irena Urbanówna, Lwów; Jerzy Wojtynowski, Bydgoszcz; Stanisław Kapuścik; Bronisław Rotter, Kraków; Pomorzanka, Toruń; Adam Hamerlak, Kraków; Józef Kucznik, Katowice; Bronisław Morawski, Katowice; Joanna Marczyńska, Targanica; Marjan Tylawski, Stanisławów; Jadwiga Mościka, Bratoszewice; Antoni Kucia, Kraków; inż. Zygmunt Łabęcki, Chorzów; Marjan Jagusiński, Kraków; Teofil Sobecki, Poznań; Józef Maleczek, Zdołbunów; Anna Reiter, Łódź; „22“, Warszawa; Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Ognisko Skole; Mieczysław Babiański, Wilno; Gadeni Szajuta, Poznań; Irena Ustaszewska, Warszawa; Alfreda Switkowska, Lwów; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Zbigniew Białoński, Myślenice; Antoni Żor, Żywiec; Władysław Jankowski, Żywiec; Ewaryst Sadowski, Wieliczka „Zamek“; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Jerzy Bielenia, Warszawa; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, „Gazolina“, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Klub Pracowników „Gazolina“, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Marja Baworowska, Klimec; Leszek Rudkowski, Ciężów; Edmund Korzeniowski, Chochołów; Tadeusz Biernacik, Zakopane; Adolf Klohes, Kraków; Janina Skrzypczakówna, Ceradz Kościelny; Jerzy Gołębniak, Poznań; Antoni Ossowski, Miłosław; Stefanja Szafrańska, Poznań; W. Wieczorek, Poznań; Leon Ganther, Kraków; Misia i Burek z Krakowa; **Jerzy Fakierkiewicz, Łuków (zł. 10.—)**; Kazimierz Gilewicz, Poznań; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Zofja Ujsarowa, Dubno; Jadwiga Gawinówna, Kraków; W. Nosé, Anin; Józef Kaczmarek, Zgierz; Zofja Golińska, Kraków; Eugenja Zawadowa, Sieradz; Zyśko Franciszek, Lwów; Edward Protasewicz, Wołomin; prof. Witold Bork, Nisko; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Juljan Duś, Skoczów; Stefan Kornaszewski, Inowrocław; Zbigniew Gawlik, Mysłowice; Rudolf Małysz, Skoczów; Marja Janecka, Lwów; Jerzy Bielesz, Kraków; Jerzy Bukowski, Kraków; Bolesław Wodzyński, Radom; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Antoni Kucia, Kraków; Z. Ogrodzińska, Kraków; Stanisław Siuda, Nisko; H. Mastalska, Krotoszyn; H. Bienias, Falenica; Aleksander Rutecki, Pelplin; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Jadwiga Müllerówna, Choroszcz; Andrzej Zdanowicz, Częstochowa; Janina Lesiewska, Kłobuck; Antoni Mieczkowski, Wilno; Alicja Rojkówna, Zawiercie; Wiktor Zaborowski, Podswile; Alina Nyczowa, Magnuszew; Tadeusz Zubek, Cieszyn; Seweryn Mordawski, Limanowa; „Emeryt“, Wilno; Wanda Zgórkówna, Jarosław; inż. Wł. Błotnicki, Białowieża; Franciszek Staszak, Będzin; Leopold Socha, Będzin; Władysław Zamiński, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Juljan Trompeteler, Otwock; Wł. Hahorkiewicz, Skawina; A. Loeglerowa, Lwów; Albin Kamionka, Jasieniec; Nina Kamionkowa, Biały Prądnik; Tomasz Kuczalski, Biały Prądnik; Wanda Kamionkówna, Biały Prądnik; Jerzy Zapiór, Kraków; Zbyszek Zapiór, Kraków; Związek Strzelecki „Orlęta“, Kraków; Henryk Matusowski, Lublin; Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka; dr W. Womperski, Starachowice; Franciszek Kocur, Chybie; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; Jan Jarosz, Lublin; Czesław Błażejewski, Ząbki; Wanda Gąsiorowska, Warszawa; Edward Sidorowicz, Stanisławów; „Floro de Espero“, Włodzimierz; Wacław Gąsiorowicz, Łęczyca; Marjan Taras, Stryj; Helena Harajdówna, Grabno; Wiktorja Kowalowa, Stołpce; Zbigniew Kowal, Stołpce; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jerzy Kunce, Kraków; Zofja Partyczanka, Kraków; Adam Broż, Kraków; **Alfons Marjan Wojtkielewicz, Tarnopol (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31. IV. 1936)**; Karol Suchanek, Węgierska Góra; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Tola Kaperowicz, Warszawa; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Józef Ruta, Wieluń; Wacław Bultrowicz, Gniezno; Marja Bugajska, Skidel; Janina Szyszkówna, Bielin; pchor. Czesław Grzegorzewski, Sambor; Stefanja Amanowa, Kozowa; Józef Klimek, Wola Duchacka.

Nagrody otrzymali pp. Feliks Pergałowski, Warszawa (zł. 20.—), Jerzy Fakierkiewicz, (zł. 10.—), oraz Alfons Marjan Wojtkielewicz, Tarnopol (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1 — 31 kwietnia 1936).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

Rozwiązanie z N-ru 10:

SZARADA: Już po karnawale.
REBUS: Refleksje po karnawale.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI POD PSEUDONIMEM „HUCUŁKA“. Ilekroć otrzymuję list z prowincji od tych, które chciałyby przecież lepiej, estetyczniej wyglądać, a które nie mogą sobie pozwolić na pielęgnację ze względów finansowych, tyleż razy we mnie samej rodzi się bunt — dlaczego nie każdej kobiecie dostępne jest to, co nie należy nazywać luksusem, a poprostu artykułem pierwszej potrzeby — asortyment najprostszych środków do pielęgnacji ciała. Taki list, ze strof którego łatwo się domyśleć, że pisany jest szczerze, bez obłudy, bez chęci zabrania komuś czasu, budzi we mnie szczery odruch przyjścia z pomocą. Napiszę Pani receptę, miła Hucułko, którą będzie Pani stosowała codziennie na noc po umyciu skóry twarzy. Preparaty do mycia, oczyszczania skóry wysyłam Pani dzisiejszą pocztą zupełnie bezinteresownie. A recepta będzie następująca: Rp.: Camphorae 0,2 — Thigenoli, Balsam peruv. 0,5 — Ac. salic. 1,5 — Lanolini, Eucerini aa 25,0.

PANI R. L......t. Wzruszający jest list takiej treści: „Bardzo mię to cieszy, że ma Pani takie dobre serce i że Pani chce dopomóc kobiecie do ładnego wyglądu. Zwracam się przeto do Pani z wielką prośbą, żeby Pani była tak łaskawa i mnie też dopomóc. Skórę mam szorstką, a czasem bardzo tłustą, a to wszystko tak mnie oszpeca (i tu następuje dalszy ciąg niedomagań) że może mi Sz. Pani w tem wszystkiem dopomoże, gdyż do kremów straciłam nadzieję... Tu kończę pisanie, proszę o pomoc, za wdzięczność całuję Panią i do widzenia“. — Tak wygląda list Pani Rozalji, która we mnie wierzy, a raczej w moje fachowe porady i „wiekowe“ doświadczenie. — Radzę codziennie stosować następujący środek na noc. Po oczyszczeniu skóry twarzy przy pomocy preparatu Rp.: Antrasoli 5,0 — Spir. vini 66% — 50,0 — posmarować Rp.: Camphorae 5,0 — Resorcini 3,0 — Sulf. praecip. 3,0 — Waselini 25,0 — Lanolini 5,0. — Zrana umyć twarz żółtkiem utartem z łyżeczką boraksu, spłókać wodą ciepłą, zmiękczoną i łyżeczkę od herbaty octu aromatycznego i posmarować Rp. — Oleju sezamowego 25,0 — Lanoliny 7,0 — Białego wosku 1,5 — Boraksu 0,5 — Wody różanej 30,0 — Olejku różanego gtt. 1.

Odpowiedzi Redakcji

WPAN JERZY BEŁDZIKOWSKI, GDYNIA. Konkurs „Światowida“ na scenarjusz filmowy Jury Konkursu rozstrzygnęło dnia 18 stycznia 1935. Scenarjusz nadesłany pod godłem „Jot-be“ nie figuruje ani wśród scenarjuszów nagrodzonych, ani wśród wyróżnionych. Jeśli zależy WPanu na zwrocie manuskryptu, prosimy się do Oddziału „I. K. C.“ w Warszawie, Krak. Przedmieście L. 9.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

Tatry śpią jeszcze pod śniegiem.



Widok z Myślenickich Turni na Pośredni Goryczkowy (pierwszy od lewej), Czubę Goryczkową i Kondratowy Wierch. U dołu wśród lasów Hala Goryczkowa, ulubione miejsce wycieczek narciarzy